

Adam Bartosz

WYSTAWA MALOWANEK POWIŚLA DĄBROWSKIEGO

Ośrodek ludowego malarstwa ściennego na Powiślu Dąbrowskim jest jednym z najciekawszych zjawisk w sztuce ludowej naszego kraju. Z wielu względów zasługuje na szczególną uwagę i pieczę; z wielu względów stał się tematem, wokół którego narosło wiele mitów, uproszczonych sądów i pomyłek. Przyczyną są głównie mass-media. Ale i etnografom zdarza się przyczynić do utrwalenia schematycznego i nieprawidłowego obrazu zjawiska. Wydaje się, że autorzy wystawy w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie (październik—listopad 1982) również za tym schematem poszli, mimo doskonałej znajomości tematu.

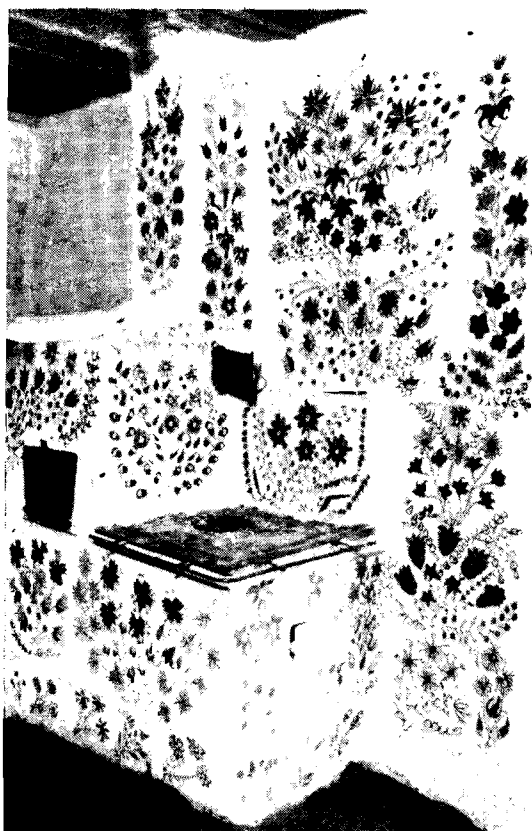
Obiegowa wiedza na temat zjawiska, któremu poświęcono wystawę, sprowadza się do informacji o malowanej wsi — Zalipiu. Zalipie — to wieś malowana. Malowane jest (tylko) Zalipie. Duże rozczarowanie przeżyli studenci etnografii, sami etnografowie (i inni sztuką ludową zainteresowani) nie mówiąc o turystach, którzy bez specjalnego przewodnika chcieli znaleźć w Zalipiu ze dwie, trzy malowane chaty. Jest to pierwszy mit, który w zetknięciu z Zalipiem pryska. Bowiem na okolic 200 domów, w tej rozrzuconej wielodrożnicy zaledwie 27 — to domy malowane. A że nie wszystkie są malowane z zewnątrz, na dodatek skryte, z dala od drogi, więc i znaleźć je niełatwo.

Kiedy jednak pozna się malowane domy zalipiańskie — jakież z kolei zaskoczenie, kiedy trafi się do malowanych domów poza Zalipiem! A jest tych domów drugie tyle.¹ Co prawda są

one rozrzucone na terenie kilku wsi, po kilka, po jednym we wsi, jednak jest to ślad rozległości zjawiska przed laty. A także dowód trwania zjawiska, jako żywego przejawu sztuki ludowej, trwającego bez podnień z zewnątrz. Trwającego z wewnętrznej potrzeby tutejszego ludu. Zachowanego w postaci niezwykle archaicznej, zarówno co do techniki, jak też formy zdobnictwa. Zetknięcie z malowanymi domami na tak dużym obszarze obala drugi mit — że malowane jest tylko Zalipie.

Historię powstania i rozwoju malarstwa ściennego na Powiślu Dąbrowskim bardzo szczegółowo przedstawiła niedawno Teresa Komornicka-Rościszewska w dwu publikacjach.² Równie wyczerpująco omówił ten temat autor scenariusza recenzowanej tu wystawy — Zdzisław Szewczyk, w katalogu wystawy.³ Geneza zdobnictwa domów na Powiślu sięga końca ubiegłego wieku. Wówczas obejmowało ono wiele wsi w widłach Dunajca i Wisły. W tym zasięgu notował je jako żywe lub też niedawno zanikłe Z. Szewczyk w czasie badań prowadzonych tuż po II wojnie.⁴

Malarstwo to, wykazujące tendencje do zanikania przetrwało dzięki m.in. organizowanym od 1948 r. konkursom a nawet rozwinęło się do niespotykanych wcześniej rozmiarów. Osiągnięto też szczególnie wysoki poziom techniczny i estetyczny. Rozwijało się jednak (z różnych powodów, o których obszernie pisze T. Komornicka we wspomnianych pracach) wyłącznie w Zalipiu i najbliższej okolicy. Na pozostałym obszarze zanikło, umykając jednocześnie uwadze etnografów. Niewątpliwym ponownym

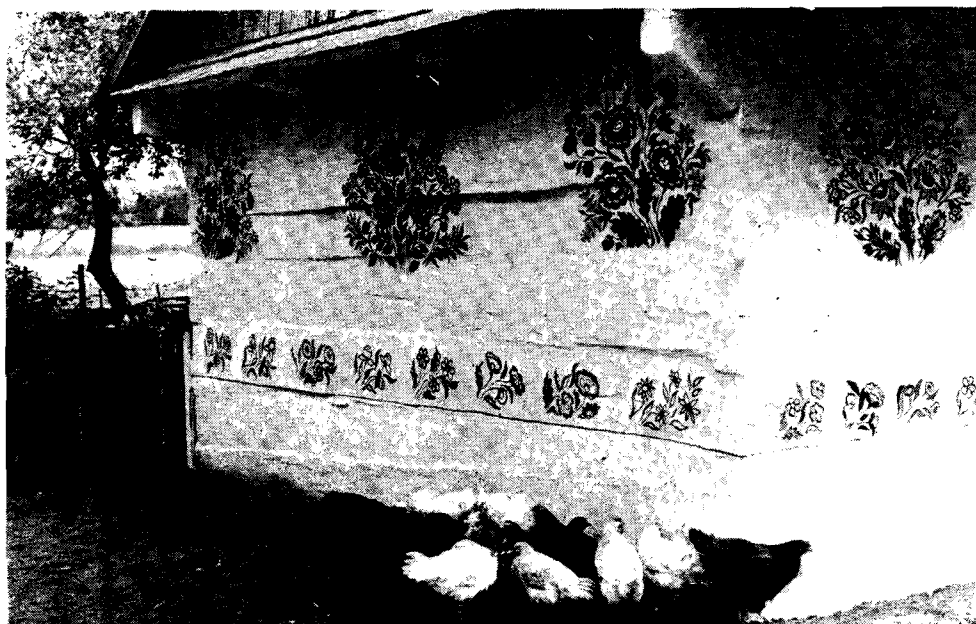


2

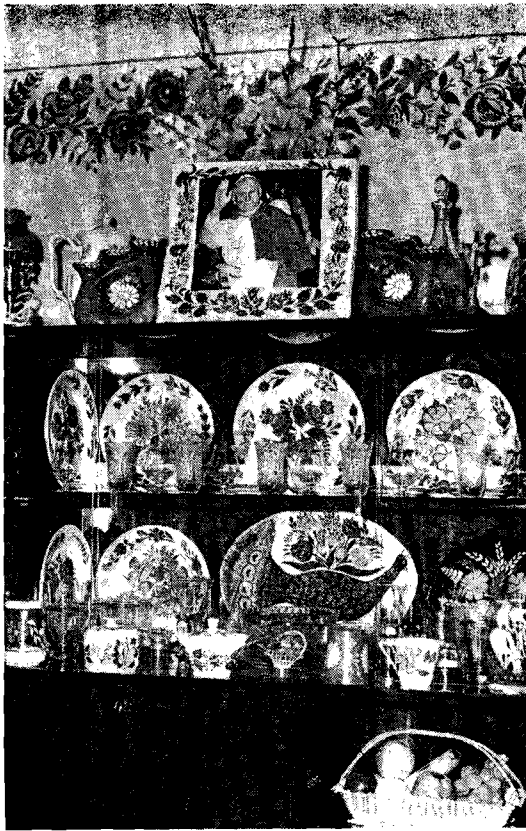


3

Il. 1. Ściana stajni, mal. Maria Misterka, w. Samocice; il. 2. Piec, mal. Stefania Misiaczek, w. Kłyż; il. 3. Powął w sieni, mal. Aniela Majka, Podlipie; il. 4. Ściana stajni, mal. Rozalia Treła, Niwki



4



Il. 5. Wnętrze nowego, murowanego mieszkania, w. Otfinów, kwiaty malowała Adela Królikowska ur. w Zalipiu

odkryciem zdobnictwa domów na większym obszarze było włączenie (po uprzednim sponetrowaniu terenu) wszystkich, jakie udało się odnaleźć domów, do corocznego konkursu. Dało to nieoczekiwane efekty. Co roku niemal (od 1976 r.), na skutek poszukiwań i rozpropagowania idei konkursu dołączały kolejne malarki, które bądź to malowały przed laty, bądź też malować nigdy nie przestały, pozostając nieznanymi na zewnątrz. Interesującym faktem jest, że poza starszycami, malują i młode dziewczęta, co w Zalipiu nie budzi zdziwienia, jako że twórczość ta jest tu w poważnym stopniu skomercjalizowana i przyuczanie młodzieży jest opłacalne.

O ile wcześniej organizowane konkursy niwątpliwie przyczyniły się do rozwoju zdobnictwa w Zalipiu, to konkurs organizowany od kilku lat na obszarze większym zaktywizował malarki, które zaniechały twórczości. Przyczynił się także do zainteresowania malarstwem młodzieży, czego przykładem może być wieś Samocice (gm. Bolesław), gdzie w 1982 r. malowało kilka dziewcząt szkolnych. Ujawniły się też starsze malarki, które nigdy na konkurs nie były zgłaszane, a które w bezpośredniej bliskości

renomowanych artystek zdobiły swe wnętrza w sposób nader tradycyjny, szczególnie etnografa interesujący. Zgłaszają się nadal nowe osoby, które dotąd nie były znane ze swej twórczości.

Zdobnictwo domów jest więc na Powiślu Dąbrowskim zjawiskiem żywym, rozwijającym się i — nadal nie do końca poznany, jeśli chodzi o jego ilościowy wymiar. Po warszawskiej wystawie można się było spodziewać, że ukaże zdobnictwo powiślańskie w możliwie szerokim wachlarzu barw, nazwisk, motywów, że zaprezentuje malowany region. Tymczasem nad koncepcją wystawy zaważył wieloletni schemat — wyeksponowano tu, jak na innych prezentacjach tego ośrodka — Zalipie. Co prawda nie wyłącznie, ale przecież na 22 sylwetki malarek (plus jeden mężczyzna — Jan Szlosek) talko 3 były spoza Zalipia (Helena Nawrocka i Rozalia Zaród z Kłyża oraz Genowefa Kochanek z Kosierówki — przysiółka Bolesławic).

Również na doborze ilustracji do katalogu (który w warstwie tekstowej jest bardzo dobrym przewodnikiem po malowanym Powiślu) zaciężyło Zalipie. Spośród 22 zdjęć malowanych obiektów nie licząc pocztówek i 3 malowanek ze zbiorów Hickla z 1905 r. tylko 2 są spoza Zalipia (Kanna). Na wystawie zostały zaledwie zasygnalizowane najnowsze (już jednak kilku, kilkunastoletnie) adaptacje malowanek ściennych. Z powodzeniem uprawia się tu zdobnictwo kwiatowe odpowiednimi farbami na ceramice, szkło, tkaninie, meblu itp. Nie wdając się w estetyczne oceny tych adaptacji nie można nie zauważyć ich ogromnego zasięgu, oraz oddziaływania na odbiorcę z zewnątrz w postaci kupowanego na miejscu suweniru.

Tak więc zawartość wystawy niezupełnie była adekwatna do jej tytułu, który obiecywał pokazanie malowanek z Powiśla Dąbrowskiego. Szkoda, że tak się stało, gdyż pewnie nie prędko temat zdobnictwa powiślańskiego zechce wyeksponować muzeum o zasięgu ogólnopolskim.

Przy okazji omawiania wystawy malowanek nasuwa się refleksja ogólniejsza. Otóż od jakiegoś czasu zaniechano fachowego recenzowania wystaw muzealnych, w tym — etnograficznych. Jest ich co prawda wiele, bardzo dużo i trudno nawet nadążyć z ich rejestracją, a ponadto opóźnienia w druku nawet kwartalników są tak dziś duże, że nie zachęca to do wypowiedzania się o wystawie, którą czytelnik dawno zapomniał. Dzieje się to ze szkodą zarówno dla krytycznej informacji naukowej, jak też dla samych wystaw, które, zdarza się, traktują nazbyt powierzchownie interesujący temat.

I jeszcze jedna uwaga, adresowana już nie bezpośrednio do autorów wystawy. Eksponując ośrodek twórczości ludowej tak żywotny, tak popularny, tak bogaty — powinno się ukazać go w pełnym wymiarze. Warto by pokazać oprócz malowanek także hafty, wycinanki, wyroby bibułkowe i ze słomy. Tekst katalogu mówi o tych dziedzinach twórczości — wystawa znacznie mniej. Pokazano kilka bukietów, parę wycinanek, hafty jednej autorki. To wszystko robiło jedynie wrażenie aneksu i aneksem tylko było. A przecież niejedna malarka jest tu pierwszorzędną hafciarką, I wycinankarką. I bukcieciarką. W sumie więc ośrodek na Powiślu Dąbrowskim czeka wciąż na właściwie wyeksponowanie w salach muzealnych.

PRZYPISY

¹ W konkursie w 1982 roku udział wzięło 55 osób z 12 wsi, prezentując malarstwo w 49 domach. Domy 6 osób, które w tym roku nie przystąpiły do konkursu, były również pomalowane. W sumie więc w tym roku było na Powiślu 55 malowanych domów

² Teresa Komornicka-Rościszewska, *Konkurs „Malowana Chata” na Powiślu Dąbrowskim*, „Pol. Szt. Lud.”, R. 1977

nr 2, s. 95—106; tejsze, *Zalipie. Przewodnik po zagrodzie Felicji Curyłowej*, Tarnów 1980

³ Zdzisław Szwezyk, *Malowanki Powiśla Dąbrowskiego*, Warszawa 1982

⁴ Zdzisław Szwezyk, *Konkurs na malowanki dąbrowskie*, „Pol. Szt. Lud.”, R. II, 1948 nr 11—12, s. 42—46